

styczeń–marzec 2022

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

ROSJA 30 LAT PÓŹNIEJ

NARODZINY GLOBALNEGO ŚWIATA
ROZMOWA Z MAYĄ JASANOFF



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

nr 1 (88) 2022

Ukazuje się od 2001 r.

REDAKCJA

Sławomir Dębski (redaktor naczelny)
Arkadiusz Legieć (sekretarz redakcji)
Łukasz Adamski
Adam Eberhardt
Jacek Foks
Mateusz Gniazdowski
Łukasz Jasina
Sebastian Płóciennik
Patrycja Sasnal
Rafał Tarnogórski
Ernest Wyciszekiewicz

ZDJĘCIE NA OKŁADCE

Magnum Photos / Forum

ZDJĘCIA S. 16-30

Szymon Kos

PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TECHNICZNA

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TEKSTU

Marta Przyłuska-Brzostek, Katarzyna Staniewska

KOREKTA

Katarzyna Staniewska

WYDAWCA

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
ul. Warecka 1a
00-950 Warszawa
tel. 22 556 80 00
faks 22 556 80 99
e-mail: ppd@pism.pl
ISSN 1642-4069
E-ISBN 2545-1979

DRUK

Centrum Poligrafii Sp. z o. o.
ul. Michała Spisaka 37
02-495 Warszawa-Ursus

SPIS TREŚCI

- 7 Sławomir Dębski
 Coup de grâce dla rosyjskiego imperium
- 16 Rozmowa ze Mayą Jasanoff
 Narodziny globalnego świata

OPINIE

ROSJA 30 LAT PÓŹNIEJ

- 31 Marek Menkiszak
- 45 Sergey Radchenko
- 55 Agnieszka Legucka
- 66 Ryszard M. Machnikowski

ESEJE I ARTYKUŁY

- 73 Robert Pszczel
 Historia stosunków NATO–Rosja:
 od logicznego romantyzmu poprzez trudne partnerstwo
 do niechcianej konfrontacji
- 88 Mateusz Bajek
 Rosja – państwo bez wyboru
- 106 Jakub Benedyczak
 Wizja polityki zagranicznej rosyjskiej opozycji antysystemowej
- 117 Anna Maria Dyner
 Białoruś i Rosja – integracja na zawsze?
- 126 András Rácz
 Nieudany, sztucznie wywołany kryzys – Białoruś, Rosja
 i wykorzystanie migracji jako broni

- 141 Mariusz Marszewski
Migracje z Azji Centralnej do Polski i UE
w cieniu „białoruskiego Calais”, kazachstańskich protestów
oraz restytucji rządów talibów w Afganistanie
- 150 Zuzanna Nowak, Maciej Zaniewicz
Surowiec polityczny. Gaz jako instrument nacisku Rosji na
Europę
- 158 Łukasz Antas
Perspektywa dla gospodarki wodorowej w regionie Europy
Środkowo-Wschodniej
- 170 Ryszard Stemplowski
Dziesięciolecie Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu
i Porozumienia w Warszawie

ARCHIWUM

- 181 Michał Patryk Sadłowski
1990 rok i odradzanie się rosyjskiego konstytucjonalizmu

RECENZJE

- 189 Marcin A. Piotrowski
Elbridge A. Colby: *The Strategy of Denial: American Defense in
an Age of Great Power Conflict*
- 192 Marcin Przychodniak
Elbridge A. Colby: *The Strategy of Denial: American Defense in
an Age of Great Power Conflict*
- 196 Maria Piechowska
Elizabeth A. Clark, Dmytro Vovk (red.): *Religion During the
Russian-Ukrainian Conflict*
- 199 Michał Wojnarowicz
Emmanuel Navon: *The Star and the Scepter: A Diplomatic
History of Israel*

OD REDAKTORA NACZELNEGO

COUP DE GRÂCE DLA ROSYJSKIEGO IMPERIUM

Właśnie minęła 30. rocznica upadku Związku Sowieckiego, ostatniego europejskiego imperium. Zbiegła się ona ze wzmożeniem rosyjskiego ataku na Ukrainę, prowadzonego przy pomocy środków propagandowych i polityczno-wojskowych. W lipcu 2021 r. prezydent Władimir Putin ogłosił na stronach internetowych Kremla długi artykuł pt. „O historycznej jedności Rosjan i Ukraińców”¹. W ostatnim numerze „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego” do głównej tezy zawartej w tym elaboracie odnieśli się zarówno minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmytro Kułeba², jak i uznany ukraiński historyk i publicysta Mykoła Riabczuk, dlatego w tym miejscu poprzestanę na uwadze, że teza Putina nie jest w żadnym razie nowa – imperialna, rosyjska propaganda krzewi ją od dwustu lat, coraz mniej skutecznie, co może w pewnym stopniu tłumaczyć konieczność promowania jej przy pomocy agresji zbrojnej, aneksji i grózb. Nie jest to także teza, którą w XXI w. należałoby rozważać na poważnie, gdyż nie da się świadomości i tożsamości narodowej oktrojować, a Ukraińcy od 30 lat nie chcą być częścią rosyjskiego imperium. W grudniu 1991 r. w referendum niepodległościowym, przy rekordowej frekwencji, opowiedzieli się jednoznacznie za zerwaniem związku z Rosją i budową własnego, suwerennego i niepodległego państwa.

Udział w głosowaniu wzięło 31 891 742 (84,18%) wyborców, z tego 28 804 071 (90,32%) zagłosowało za niepodległością. Żadna

¹ V. Putin, *On the Historical Unity of Russians and Ukrainians*, President of Russia, 12 lipca 2021 r., <http://en.kremlin.ru> [dostęp 3.01.2022].

² *Ukraina jest częścią Europy Środkowej! Z Dmytrem Kułebą, ministrem spraw zagranicznych Ukrainy, rozmawia Sławomir Dębski*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2021, nr 4.

sprawa – ani też żaden polityk – na całym obszarze sowieckiego imperium nie uzyskała silniejszej społecznej ratyfikacji. W tym samym głosowaniu na prezydenta Ukrainy wybrano Leonida Krawczuka.

W ten sposób to Ukraińcy zadali *coup de grâce* rosyjskiemu imperium.

Prezydent Putin w wypowiedzi zamieszczonej w filmie „Rosja. Historia najnowsza”, wyemitowanym 12 grudnia 2021 r. na kanale Rossija 1, powtórzył tezę, że w wyniku „w istocie rzeczy wojny domowej” „rozpad Związku Sowieckiego był rozpadem historycznej Rosji pod nazwą Związek Sowiecki” i zarówno dla niego, jak i dla większości obywateli była to „tragedia”.

Był to upadek tyleż nieoczekiwany, co nieuchronny. Znakomity badacz tego niezwykłego zjawiska pisał: „W 1991 r. Rosja przypominała kilkuwarstwowy tort. Władze republiki [rosyjskiej] znajdowały się w opozycji do władz Związku Sowieckiego. Wiele sovietów obwodowych popierało władze związkowe i znajdowało się w opozycji do władz rosyjskich. Natomiast soviety większych miast występowały w sojuszu z władzami republiki przeciwko Związkowi Sowieckiemu”³.

Zapanowała „dwuwładza”, podobna do tej, której Rosja doświadczyła w 1917 r. Tak jak po rewolucji lutowej konkurencję dla władz państwa stworzyły rewolucyjne soviety robotniczo-chłopskie, tak w 1991 r. bój o to, „kto kogo”, toczył się między władzami Związku Sowieckiego a republikami związkowymi, które stopniowo zaczęły się przekształcać w państwa i ogłaszać niepodległość. W sytuacji konfuzji i chaosu, procesach politycznych zmierzających w różnym kierunku i z różną dynamiką, nieraz nie było nawet pewności, czy ogłoszenie niepodległości stoi w sprzeczności z kontynuowaniem uczestnictwa w Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich, czy też nie.

12 czerwca 1991 r. powszechne wybory prezydenckie w Republice Rosyjskiej wygrał Borys Jelcyn. Kilka dni później

³ W. Marciniak, *Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Arcana, 2001, s. 181.

w ramach Związku Sowieckiego powstało nowe państwo – Federacja Rosyjska.

W Moskwie władzę zaczęło sprawować dwóch prezydentów. Michaił Gorbaczow reprezentował Związek Sowiecki, Jelcyn zaś Federację Rosyjską. Sowiecki przywódca został jednak wybrany w innej politycznej epoce, jeszcze w 1989 r., głosami Zjazdu Deputowanych Ludowych.

W 1991 r. mandat Jelcyna był „bardziej nowoczesny” – pochodził z wyborów bezpośrednich. Władza Gorbaczowa topniała w oczach. 19 sierpnia 1991 r. doszło do siłowej próby powstrzymania tego procesu i odsunięcia od władzy coraz bardziej niepopularnego Gorbaczowa. Prezydent Związku Sowieckiego został uwięziony, a na kilkanaście godzin władzę w tym kraju przejął „wiceprezydent” Giennadij Janajew. I wówczas na scenę, a dosłownie na czołg, wskoczył prezydent Federacji Rosyjskiej i wezwał mieszkańców Moskwy do obrony demokracji. Było po puczu.

Gorbaczow jeszcze próbował utrzymać Związek Sowiecki przy życiu, ale były to już ruchy niekoordynowane, w części już fantomowe. 14 listopada 1991 r. pod Moskwą doszło do spotkania przywódców Białorusi, Kazachstanu, Kirgizji, Rosji, Tadżykistanu, Uzbekistanu i... Związku Sowieckiego. Podpisano porozumienie o zawarciu 25 listopada nowego układu związkowego – miała to być Wspólnota Niepodległych Państw. Rodziło się pytanie, co do tego czasu będzie się dziać ze starym... Ale nikt się już nie przejmował tym, czy on jeszcze obowiązuje. Dużo ważniejsze było to, że pod porozumieniem o nowym układzie związkowym nie było podpisu Ukrainy, której przedstawiciele do Moskwy nie przyjechali, gdyż mieli ważniejsze sprawy na głowie. Przygotowywali referendum w sprawie niepodległości. Odbyło się ono 1 grudnia, a wynik był politycznym trzęsieniem ziemi.

Z tego powodu informacja, że 8 grudnia 1991 r. dojdzie w Wiskulach w Puszczy Białowieskiej do spotkania Stanisława Szuszkiewicza, przewodniczącego Rady Najwyższej Białorusi, oraz prezydentów Borysa Jelcyna i Leonida Krawczuka, nie wzbudziła żadnej sensacji. Tematem spotkania miał być projekt „poziomej”

umowy międzyzwiązkowej o współpracy gospodarczej. Stroną tej planowanej umowy miał być także Kazachstan, ale Nursułtan Nazarbajew do Wiskuli ostatecznie nie dojechał.

Borys Jelcyn głosił zasadę „nie ma związku bez Ukrainy”, a Leonid Krawczuk, niesiony entuzjazmem ogromnego wyborczego i referendalnego sukcesu, odmówił zgody na przystąpienie Ukrainy do jakichkolwiek umów zarówno wiążących ją ze starym sowieckim układem związkowym, jak i zakładających nową współpracę z Rosją i Białorusią... Z braku innych pomysłów podpisano dokument zaczynający się od słynnego zdania: „My, Republika Białoruś, Federacja Rosyjska (RSFRS), Ukraina, jako państwa założycielskie Związku SRS, które podpisały Układ związkowy 1922 r. [...], konstatujemy, że Związek SRS jako podmiot prawa międzynarodowego przerywa swoje istnienie”.

Zbliżały się święta i Nowy Rok. Wielu mogło nawet nie zauważyć, że właśnie zdarzyła się „największa geopolityczna katastrofa” XX w. Imperium złożono do grobu bez fanfar, bez wyprowadzenia sztandaru, nie w Moskwie lub w Leningradzie, ale po cichu, w białoruskiej kniei, która do 1945 r. znajdowała się poza jego granicami. 25 grudnia 1991 r. Gorbaczow złożył urząd prezydenta Związku Sowieckiego. Związek Sowiecki niemal zdechł pod płotem. Nikomu niepotrzebny, przez nikogo nie chiany.

Coup de grâce został wykonany przez miliony Ukraińców, którzy odrzucili jakąkolwiek możliwość swojego udziału w akcji reanimacyjnej i opowiedzieli się za niepodległością swojego kraju. Nikt nie miał wątpliwości. Bez Ukrainy imperium przestanie istnieć. Putin ma tego świadomość.

Tego zdania był już Józef Piłsudski, który 28 kwietnia 1920 r., czyli w czwartym dniu ofensywy kijowskiej, w Berdyczowie powiedział generałowi Antoniemu Listowskiemu: „Idąc w głąb Ukrainy, ale tylko do granic 1772 roku, przez to samo nie uznajemy rozbiorów i głosząc samostijność na tych ziemiach, jakby poprawiamy błędy naszych przodków. Chcemy dać [Ukrainie] możliwość samookreślenia i rządzenia się przez własny naród. Postawiłem na [jedną] kartę, żeby coś zrobić na przyszłość dla Polski, choć takim

sposobem osłabić możliwości przyszłej, potężnej Rosji, i jeśli się uda, dopomóc [w] stworzeniu Ukrainy, która będzie zaporą między nami i Rosją, i na długie, długie lata [Rosja] nie będzie nam groźna. Ale w tym sęk, czy ta Ukraina powstanie, czy ma dostatecznie sił i ludzi, żeby się stworzyć i zorganizować, bo przecież wiecznie tu siedzieć nie możemy”⁴. Piłsudski uważał, że każda imperialna Rosja będzie dla Polski groźna, niezależnie od tego, czy „biała”, czy „czerwona”. Jednocześnie Rosja – dowolnego koloru – bez Ukrainy nie będzie imperium, a więc przestanie stwarzać zagrożenie dla polskich egzystencjalnych interesów.

Myśl tę do obiegu światowej myśli politycznej wprowadził Zbigniew Brzeziński, który w eseju *The Premature Partnership* opublikowanym w 1994 r. w „Foreign Affairs” stwierdził: „Nie można dostatecznie mocno podkreślać, że bez Ukrainy Rosja przestaje być imperium, ale wraz z [...] podporządkowaniem Ukrainy Rosja automatycznie staje się imperium”⁵. W tej sprawie z Piłsudskim i Brzezińskim zgodziliby się i Jelcyń, i Putin.

Sowieckie imperium było ostatnim imperium europejskim. Jednocześnie było to imperium bardzo specyficzne. W ostatnich latach, przy różnych okazjach, miałem możliwość odbycia wielu rozmów o Ukrainie z dyplomatami i ekspertami byłych europejskich imperiów. Niektórzy z nich, podejmując wątek deimperializacji, wykazywali wiele zrozumienia dla „bólów” fantomowych, doświadczanych przez Rosję i Rosjan w związku z utratą Ukrainy. Moim rozmówcom brytyjskim zdarzało się sięgać po porównanie z Indiami. Z kolei Francuzi wskazywali na własne doświadczenie związane z Algierią. Argument brzmiał: Ukraina jest dla Rosji tym, czym Indie były dla Imperium Brytyjskiego, a Algieria dla Francji. Utrata każdej „perły w koronie” boli, zaś dostosowanie się do nowej sytuacji wymaga czasu.

⁴ A. Nowak, *Rozmowy z Józefem Piłsudskim. Z „Dziennika” gen. Antoniego Listowskiego (1919–1920)*, „Arcana” 1998, nr 5 (23), s. 42–43.

⁵ Z. Brzezinski, *The Premature Partnership*, „Foreign Affairs”, marzec/kwiecień 1994.

Tę paralełę zawsze uznawałem za uprawnioną tylko częściowo. Otóż Brytyjczycy i Francuzi swoje „perły” zostawiali „za morzami”. Oni mogli wycofać się na „Wyspę” lub do „Europy”. Podobnie rzecz się miała z Portugalczykami, Hiszpanami, Belgami, Holendrami, Włochami i Niemcami. Rosja, będąc imperium kontynentalnym, nie miała się dokąd wycofać, stąd proces akomodacji w jej przypadku jest trudniejszy. Ale to także oznacza, że „ból fantomowy” po utracie Ukrainy może być groźny dla samej Rosji. Może się bowiem okazać, że Rosja bez Ukrainy nie tylko nie może być imperium, ale jest permanentnie zagrożona dalszą dezintegracją.

I tu dochodzimy do powodów obsesji Putina na punkcie Ukrainy, która w ostatnich miesiącach przybrała formę bezprecedensowego ataku propagandowego, łącznie z opublikowaniem przez prezydenta Rosji specjalnego artykułu odmawiającego de facto Ukraincom prawa do samoidentyfikacji, samostanowienia i niepodległości, a następnie groźbami rozpętania wojny w Europie, jeśli Stany Zjednoczone i NATO nie zrezygnują ze wspierania ukraińskiej państwowości.

Nikt bowiem nie może mieć wątpliwości, że Putinowi nie chodzi o żadne członkostwo Ukrainy w Sojuszu Północnoatlantyckim. Rosyjska agresja na Ukrainę w 2014 r. perspektywę członkostwa de facto zablokowała.

„Kolektywny Putin” nie tylko uważa Ukrainę za swoje odwieczne, narodowe dobro, utracone w wyniku przewrotności polskiej i niemieckiej propagandy na rzecz „małorosyjskiego separatyzmu” oraz z powodu krótkowzroczności bolszewików. Nie tylko uważa rozpad ZSRR za tragedię, która pociągnęła za sobą uszczuplenie terytorium rosyjskiej państwowości i spadek wpływów Rosji w świecie. Nie tylko ma uraz do Ukrainy z powodu pomarańczowej rewolucji i majdanowej rewolucji godności, które Rosja politycznie przegrała. Są to czynniki ważne, ale niekoniecznie muszą determinować politykę zagraniczną Rosji. Sedno problemu leży w tym, że Putin przypisuje Zachodowi swój własny sposób myślenia o stosunkach międzynarodowych; uznaje, iż jest to gra o sumie zerowej, w której gracze pałają chęcią całkowitego pokonania, a przynajmniej

upokorzenia przeciwnika. Niestety, inaczej niż wielu innych przedstawicieli rosyjskich elit, dla których antyzachodnia retoryka jest grą na pokaz, przywódca Rosji uwierzył, że jego państwo po prostu nie może funkcjonować inaczej niż jako imperium. W przeciwnym razie zostanie bowiem prędzej czy później zniszczone. Opętany pragnieniem rewanżu i odbudowy świata, znanego mu – podobnie jak innym rosyjskim gerontokratom z czekistowskim rodowodem – z lat młodości, mniema, że bez „odwojowania” Ukrainy nie może realnie myśleć o „wypchnięciu” Zachodu z Europy Środkowej, a więc – zgodnie z przedstawionymi ostatnio przez Rosję żądaniami – do przywrócenia status quo sprzed 1997 r., czyli podpisania Aktu stanowiącego NATO–Rosja⁶. To dlatego Rosja formułuje swoje stanowisko w taki sposób, że z góry wyklucza dyskusję o zmianach w dyslokacji własnych wojsk, zakończenia okupacji Donbasu lub zwrocie ukraińskiego Krymu. Nie chodzi bowiem o dialog i chęć rozwiązania sprawy, ale o znalezienie dobrej wymówki, dlaczego Rosja podejmie próbę zniweczenia istniejącego demokratycznego ładu międzynarodowego i odbudowania starego, w którym ona sama – z racji swojego obszaru i potencjału militarnego – byłaby niewspółmiernie uprzywilejowana na tle państw małych i średnich.

Pierwszym etapem tej strategii, która w optyce starzejącego się Putina powinna przynieść wymierny rezultat w ciągu maksymalnie dziesięciu lat, jest „uporządkowanie przestrzeni postsowieckiej”, co wymaga uzyskania przez Rosję od Zachodu *carte blanche* na „wykończenie” Ukrainy, czyli podporządkowanie jej Rosji, przy pomocy wszystkich dostępnych sił i środków.

Oczywiście Putin zdaje sobie sprawę, że taka decyzja będzie trudna dla wielu państw Zachodu, który musiałby się pożegnać z własnymi iluzjami lub też tłumaczyć opinii publicznej przyczyny rezygnacji z podtrzymywania „utopijnego” demokratycznego ładu międzynarodowego. Stąd też straszenie użyciem siły – Putin liczy na to, że widmo wojny doprowadzi do podziału politycznego

⁶ A.M. Dyner, A. Kacprzyk, *Rozmowy USA i NATO z Rosją bez przełomu*, „Komentarz PISM”, nr 3/2022, 13 stycznia 2022 r., www.pism.pl.

w państwach NATO, osłabi Sojusz lub wręcz wykaże jego bezżębność, i wywoła na Ukrainie dyskusję na temat potrzeby przewartościowania dotychczasowego kursu w polityce zagranicznej i wewnętrznej na przyjaźniejszy Rosji. Jeśli zaś straszenie nie przyniesie upragnionych rezultatów, zawsze można uciec się do sprawdzonej metody prowokacji i lokalnej wojny, po to by upokorzyć Ukrainę utratą kolejnych ziem, wykazać bezżębność NATO i skłonić ukraińskie elity do zmiany kursu politycznego.

Mamy więc do czynienia z egzystencjalnym zagrożeniem dla niepodległości sąsiedniej Ukrainy i fundamentalnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski, co wymaga bardzo poważnych, odpowiedzialnych i jak najbardziej skoordynowanych działań ze strony zarówno Polski, jak i wszystkich naszych sojuszników. Doświadczenie historyczne uczy, że *periculum in mora*. Zwlekanie tylko podwyższy koszty, które kraje wolnego świata będą musiały zapłacić za psychoterapię dla kremlowskich elit, mającą im ostatecznie wykazać – w wielce przykry sposób – że co było, nie wraca.

Jako że mija 30 lat od rozpadu ZSRR, pierwszy w tym roku numer „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego” jest poświęcony Rosji. W tym okresie jej system polityczny, polityka zagraniczna i wizerunek międzynarodowy nieustannie ewoluowały. Wszystko to wpływało zarówno na jej sąsiadów, w tym Polskę, jak i na cały porządek międzynarodowy. Dlatego celem niniejszego wydania jest próba obiektywnej, lecz krytycznej analizy tego, jakim państwem Rosja jest dzisiaj i co to dla nas oznacza.

Na początku numeru znalazł się niezwiązany na pozór z tą tematyką wywiad przeprowadzony przez Patrycję Sasnal z Mayą Jasanoff podczas ubiegłorocznego Forum Belwederskiego, organizowanego przez PISM. Ta ciekawa i głęboka intelektualnie rozmowa stanowi niejako wprowadzenie do współczesnego dyskursu na temat globalizacji, porządku międzynarodowego i roli jego aktorów. Także Rosji.

W dziale opinii Marek Menkiszak opisuje ewolucję systemu politycznego Rosji w ciągu ostatnich 30 lat, a Sergey Radchenko analizuje związek między jej polityką wewnętrzną i zagraniczną. Następnie Agnieszka Legucka charakteryzuje relacje Rosji z gronem państw jej najbliższych, czyli jej sąsiadami, którzy uzyskali niepodległość w wyniku rozpadu ZSRR. Na koniec Ryszard Machnikowski krytycznej ocenie poddaje sposób, w jaki Rosja jest postrzegana i – co najważniejsze – rozumiana, często błędnie, na szeroko pojętym „Zachodzie”.

W dalszej części „Przeglądu” Robert Pszczel dokonuje bilansu relacji Rosji i NATO, jakże istotnych z punktu widzenia polityki zagranicznej RP. Mateusz Bajek obrazowo opisuje sposoby fałszowania wyborów w Rosji i analizuje ich przyczyny, a Jakub Benedyczak przedstawia to, co nieoczywiste, czyli program polityczny rosyjskiej opozycji. W dziale archiwum Michał Patryk Sadłowski opisuje proces odradzania się rosyjskiego konstytucjonalizmu.

Następnie mogą się Państwo zapoznać z trzema artykułami poświęconymi kryzysowi migracyjnemu na polsko-białoruskiej granicy i roli, jaką odgrywa w nim Rosja. András Rácz opisuje mechanizm instrumentalizacji migracji przez Rosję i Białoruś. Anna Dyner przedstawia, czym dzisiaj jest Państwo Związkowe i jak wyglądają relacje białorusko-rosyjskie. Z kolei Mariusz Marszewski wyjaśnia, jak w kontekście obecnego kryzysu migracyjnego, ale również burzliwej sytuacji w Azji Centralnej, kształtują się perspektywy migracji z tego regionu.

Nie brakuje również analizy dotyczącej strategicznego instrumentu rosyjskiej polityki, a więc energetyki. Zuzanna Nowak i Maciej Zaniewicz w swoim artykule tłumaczą, w jaki sposób gaz jako „surowiec strategiczny” jest wykorzystywany przez Rosję. Łukasz Antas przedstawia zaś, jakie szanse w najbliższej przyszłości ma „rewolucja wodorowa” w naszej części Europy.

Życzymy inspirującej i krytycznej lektury!



NARODZINY

GLOBALNEGO ŚWIATA



Z Mayą Jasanoff rozmawia Patrycja Sasnal w ramach debaty podczas Forum Belwederskiego w dniach 15–16 września 2021 r.

Maya Jasanoff jest profesorem historii na Uniwersytecie Harvarda i autorką trzech książek: *The Edge of Empires: Lives, Culture and Conquest in the East, 1750–1850*; *Liberty's Exiles: American Loyalists in the Revolutionary World*; *The Dawn Watch: Joseph Conrad in a Global World* (wyd. po polsku pt. *Joseph Conrad i narodziny globalnego świata*, Wydawnictwo Poznańskie, 2018). Profesor Jasanoff jest również laureatką wielu nagród za swoją pracę badawczą w dziedzinie historii, ale także literatury. Publikuje w „The New Yorker”, „The Guardian” czy „The New York Review of Books”.

Zacznijmy od kontaktów kulturalnych między Polską a Wielką Brytanią, bo to właśnie o tym mamy rozmawiać dziś wieczorem. Nie mogę nie zadać na początku tego pytania: chodzi o Josepha Conrada w kontekście twojej książki, o jego tożsamość. Określiłabyś go mianem Brytyjczyka polskiego pochodzenia, jak już czasem go nazywałaś? Brytyjskiego Polaka? Brytyjczyka? Czy może Polaka? Czy w ogóle to pytanie ma sens?

Wydaje mi się, że na to pytanie najlepiej odpowiedzieć, że był i jednym, i drugim. Kiedy się urodził w 1857 r. na terenie obecnej Ukrainy, w polskiej rodzinie, jego ojciec napisał z tej okazji wiersz upamiętniający jego urodzenie, ale także wyrażający nadzieję na odrodzenie Polski. Istnieje też fotografia Conrad z czasów jego dzieciństwa,

popisana na odwrocie „Polak, katolik, szlachcic”. W takim otoczeniu przyszedł na świat, chociaż w późniejszych latach był bardzo dumnym, przybranym Brytyjczykiem i sam siebie uważał za „dumnego obywatela imperium brytyjskiego”, był naturalizowanym Brytyjczykiem, ale kiedyś określił się też mianem *homo duplex*. Dlatego uważam, że chyba najlepiej tak właśnie go postrzegać, ponieważ te dwie części składowe zawsze były elementem tego, kim był. Chociaż raczej powinienam powiedzieć, że ta polska część była zawsze tym, czym był, a ta brytyjska część była czymś przez niego przybranym na późniejszym etapie życia. Po prostu przyjmijmy, że jego tożsamość składała się ze stopionych ze sobą, połączonych elementów.

Czy mogłabyś opisać te elementy? Które z nich zaczerpnął z polskości, a które z faktu bycia Brytyjczykiem?

O Conradzie napisano już tak dużo... Oczywiście karierę literacką zrobił, pisząc po angielsku, czyli w języku, którego nauczył się, gdy miał nieco ponad 20 lat. Wcześniej oczywiście nauczył się polskiego, który był jego językiem ojczystym, a w młodości także francuskiego. Tyle razy już próbowano ostatecznie stwierdzić, czy był tak naprawdę Brytyjczykiem, czy Anglikiem, czy Polakiem... Albo kim nie był. Myślę, że takie rozważania mogą wręcz szkodzić realiom życia intelektualnego, w którym – jak się często uważa – współistnieją różne europejskie tożsamości historyczne i w którym tego rodzaju podziały między poszczególnymi światami być może były mniej ostre, niż nam się to wydaje z dzisiejszej perspektywy. Jedną z cech polskiej tożsamości Conrada, którą z pewnością przejawiał w wieku dorosłym i o której możemy bardziej szczegółowo porozmawiać później – chodzi o to, że zanim został pisarzem, przez 20 lat był marynarzem, co miało ogromny wpływ na jego rozwój – jest świadomość wywodzenia się ze społeczności Polaków, która w tamtych czasach nie miała własnego państwa. I ten zagorzały nacjonalizm ery romantyzmu był

czymś, czym Conrad nasiąknął od czasów swojej młodości i co przekazał mu ojciec, który w 1861 r. mieszkał niedaleko stąd, przy Nowym Świecie, i został aresztowany przez władze carskie za swój nacjonalizm. W rezultacie całą rodzinę zesłano do Rosji. Tak więc poczucie bycia Polakiem, ale też „prześladowanym obywatelem imperium”, bycia Polakiem bez własnego państwa, bycia Polakiem należącym do tej konkretnej klasy społecznej, która – jak myślę – odczuwała pewną odpowiedzialność i chciała odegrać jakąś rolę w odrodzeniu państwa polskiego, na co wszyscy mieli nadzieję – wszystkie te aspekty miały w życiu Conrada ogromne znaczenie. Jeżeli chodzi o brytyjskość, to myślę, że Conrad zaczerpnął z niej jakieś poczucie... z braku lepszego słowa określę je jako poczucie misji do spełnienia na świecie. Myślę, że podjął decyzję o pisaniu w języku angielskim, a nie francuskim czy polskim, wiedząc, że angielski jest językiem globalnym, to znaczy językiem, za pomocą którego dotrze do większej liczby czytelników w sensie całkiem materialnym, ale też językiem, który zapewni jego pisarstwu pewien internacjonalizm, którego doświadczył przede wszystkim najpierw jako marynarz. Myślę, że było to dla niego bardzo ważne. W późniejszych

latach idea Wielkiej Brytanii jako czegoś w rodzaju światła przewodniego wolności konstytucyjnej była dla niego niezwykle ważna. Poza tym istotne było poczucie przynależności do określonej klasy: postrzegał siebie jako polskiego arystokratę, nawet kiedyś tak się opisał, jako polskiego szlachcica w ubraniu brytyjskiego marynarza. Myślę, że uosabiał także te cechy w ówczesnej Wielkiej Brytanii.

Ja bym to określiła innymi słowami – z jednej strony była martyrologia, a z drugiej elementy imperializmu, ale to byłoby raczej mało wyrafinowane określenie, natomiast ty powiedziałaś to bardziej elegancko. Wróćmy do Conrada i przyjrzyjmy mu się jako pisarzowi i jako marynarzowi. Zastanawiam się nad jego psychiką, bo zaciekało mnie coś, co napisałaś w swojej książce – chciałabym to zacytować. „Bohaterami kolejnych powieści Conrada są osoby coraz bardziej

pogrążone w kłopotach, skomplikowane, a «każda powieść», którą Conrad opisał w książce *Ze wspomnień*, «zawiera jakiś element autobiografii». Jego postaci zmagają się z wysiedleniem, alienacją i rozpaczą. Siedemnaście z nich popełnia samobójstwo”. Siedemnaście głównych postaci z jego książek popełnia samobójstwo! Inni pisarze potwierdzają to, co piszesz, na przykład W.G. Sebald. W powieści *Pierścienie Saturna* zawarł niesamowicie pesymistyczny cytat z listów Conrada do przyjaciela. Czy Conrad był osobą pogrążoną w rozpacz? Co o nim wiemy? Czy dostrzegasz nadzieję w jego piarstwie?

No cóż, siedemnaście samobójstw... To jest dość znaczące. On sam przeżył próbę samobójczą, którą niektórzy biografowie bagatelizują, mówiąc, że to był tylko poryw młodzięczego romantyzmu. Nie wydaje mi się, że decyzję o przyłożeniu sobie do piersi pistoletu

